

Měčislav Borák

OPAWA

## Rozmowy Polaków z Beneszem w sprawie polskich transportów wojskowych przez Czechosłowację w lipcu i sierpniu 1920 r.\*

1. List Alfreda Wysockiego z Poselstwa Polskiego w Pradze z dnia 21 VII 1920 r. do MSZ w Warszawie.

POSELSTWO POLSKIE W PRADZE

Praga, dn. 21 lipca 1920

L. 1277 Pol. A.

Ściśle poufne

Sprawozdanie polityczne.  
Sprawa transportów wojskowych.  
Rozmowa z ministrem Beneszem.

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Przedkładam raport sekretarza Poselstwa, Leszka Malczewskiego, o rozmowach, jakie prowadził na przyjęciu u posła francuskiego, w którym nie mogłem wziąć udziału z powodu chwilowej niedyspozycji.

„Sprawa warunków armistycjum między Polską a bolszewikami oraz zwrot w kwestii cieszyńskiej poruszyły tutejsze sfery polityczne w najwyższym stopniu.

Na przyjęciu u posła francuskiego p. Couget, wydanym z powodu święta narodowego, były one przedmiotem gorących dyskusji. Ze wszech stron zwracano się do mnie jak do człowieka, którego spotkał nieszczęśliwy, lecz ciekawy zarazem wypadek, zasypując pytaniami, w których (za wyjątkiem Francuzów) po większej części przebijał ton zdawkowej kondolencji, czasem ze źle ukrytą „Schadenfreude”.

Z min. Beneszem miałem tam dłuższą rozmowę. Zaraz po przywitaniu oświadczył mi, że wziął we Spa na się ciężkie zadanie, gotów jednak jest pójść do ostateczności, licząc się z tym nawet, że mogą go z tego powodu wysadzić (me faire sauter). Ma atoli czyste sumienie, bo zrobił to po głębokim namyśle dla dobra kraju. Jest wszakże nadzieja, że przy poparciu partii Tusara dojdzie do porozumienia z opozycją lewicy socjalno-demokratycznej, nad akcją zaś narodowych

demokratów może przejść do porządku dziennego. Poważniejszej opozycji Niemców nie spodziewa się. Uważał dalej za stosowne oznajmić, że nie myśli wykorzystać naszej bardzo ciężkiej pozycji i stara się wszystkich przekonać, że nie ma zgubniejszej polityki nad dawanie coup de grace przeciwnikowi, który powinien być sprzymierzeńcem. „Przeciwnie, rachuje się z naszą narodową psychiką — mówił — która wymaga jaskrawych aktów, chce zmienić nasz stosunek do was avec éclat”.

Podchwytując to zdanie, stwierdziłem, że w obecnej sytuacji jedynym jaskrawym dowodem zmiany avec „éclat” będzie wykonanie przyrzeczenia, że transporty nasze z amunicją będą swobodnie przechodzić przez Czechosłowację i zapytałem od razu, jakie zostały wydane w tej mierze polecenia i do kogo mam się zwrócić o szczegółowe dane. Odsyłając mnie w tej kwestii do gen. Pellé’ego, zaczął się następnie Benesz dość szeroko rozwodzić nad wypadkami w Spa twierdząc, że Anglia nie jest nam nieprzychylną i że ona chce silnej i zdrowej Polski, lecz są dwa sposoby „bycia silnym”: zewnętrzny (złudny i zwodny) i wewnętrzny. Anglia chce, by Polska przede wszystkim była wewnętrznie silną, a zbytek nasze rozszerzanie się i wchłanianie obcych elementów, zwłaszcza w naszym położeniu geograficznym, osłabiłoby nas. Na moją uwagę, że w takim razie powinna była Anglia ustalić od razu nasze granice, choćby w mniejszych rozmiarach, lecz dające możliwość rozwoju, tymczasem dzięki Anglii odcięto nas od Morza Bałtyckiego, na zachodzie mamy nieszczęsne plebiscyty, pochłaniające nasze siły i wprowadzające anarchię w nasz organizm, a poza tym ciągle otwartą kwestię granic wschodnich — pominął Benesz sprawę Gdańska, sklasyfikował plebiscyty jako nieudany eksperyment, a podkreślił, że przeciw sami odrzuciliśmy notę ententy, doręczoną i rządowi czechosłowackiemu, w której stanowiono wschodnie granice Polski. Dziś sam prestige Anglii każe jej trzymać się raz powziętej w tej materii decyzji.

Ponieważ gen. Pellé (z którym nazajutrz we wspomnianej sprawie mówiłem) wskazał jedyną linię dla naszych transportów wojskowych, mianowicie Marmaros-Jabłonica, którą uważałem nie tylko jako długą i kosztowną, lecz ze względu na bliskość frontu mogącą stać się w międzyczasie nierealną; ponieważ dalej referent dla tych spraw w ministerstwie spraw zagranicznych dr Locher, ciągle starał się, być... nieobecny, a zastępujący go dr Moravetz nie był czy też udawał, że nie jest poinformowany o nowym kierunku min. Benesza, wykluczając na razie w ogóle możliwość transportów wojskowych, a szeroko rozwodzą się przytem o obowiązujących obecnie przepisach deklarowania każdego wagonu z osobna, uzyskiwania pozwolenia od ministerium finansów i innych instytucji oraz domagając się poprzedniego wypuszczenia z Polski wszystkich przetworów naftowych, zaczem dopiero z czasem (sic!) mogliby uspokoić się robotnicy — przeto zwróciłem się tegoż dnia jeszcze do min. Benesza, stawiając mu powtórnie zapytanie, czy i jakie poczynił zarządzenia w tej sprawie.

Min. Benesz oświadczył: „Jak już mówiłem Panu, chcę dać dowód, że z Polską jesteśmy w przyjaźni, zapominając o wszystkich naszych waśniach, zasadniczo więc stawiam kwestię następująco: 1) wszystkie transporty do Polski, z wyjątkiem amunicji, mają bez rekompensacyjnych warunków z naszej strony, bez wymiany za naftę itd. swobodny tranzyt czy też wywóz. Posłałem już z odpowiednimi poleceniami urzędnika, gdyż zależy mi na tym, aby władze lokalne nie traktowały

tego „szlendryanem”. Podkreślam, że warunków nie stawiam, ale Pan mnie rozumie... nieprawdaz?”

Domyślając się głośno, że oczekuje równoważnych rozporządzeń ze strony rządu polskiego, o czym nie omieszkam rząd zawiadomić, proszę by kontynuował.

„2) sprawa transportów amunicji stała się u nas, jak Pan wie, politicum zewnętrznym i wewnętrznym. Wie Pan, jakie już rozpoczęto na mnie ataki z powodu sprawy cieszyńskiej. O ile chodzi tylko o tę sprawę, mogę na razie nie liczyć się z nimi. Nie mogą jednak jaskrawie naruszać naszej neutralności wobec waszej wojny z Rosją, która słusznie uważała przewóz dla Was broni przez nasze terytorium za akt zwrócony przeciw sobie. Nie chcę także utrudniać swego stanowiska rzucaniem sobie na głowę całej naszej lewicy socjalno-demokratycznej, która w następstwie zmusiłaby do wrogiego wystąpienia przeciw mnie wszystkich socjalistów. Byłoby to zgubne i dla sprawy, o którą tu chodzi. Dlatego, zastrzegając sobie ścisłą tajemnicę, godzę się na razie tylko na przewóz przez linię Marmaros-Jabłonica, korzystając z pozorów, iż niedawno odebraliśmy tę część Rusi Przykarpackiej od Rumunii i udając, jakoby ta kolej była jeszcze w zarządzie Rumunii.”

Po moich obiekcjach (vide wyżej gen. Pellé) zapewnił mnie Benesz, że marsz. Foch zgodził się na tę trasę, co by wskazywało, iż ma zaufanie do frontu nad Zbruczem. Dodał, że uważa to tylko jako prowizorium, póki nie zdoła załatwić się z organizacjami robotniczymi, co nie będzie mogło jednak prędzej nastąpić, niż po jego powrocie z Paryża, gdy będzie mógł robotnikom oświadczyć, że jest związany pewnymi wyższymi zobowiązaniami. Grunt już przygotowuje obecnie przez swoich ludzi i spodziewa się, iż mu się uda załatwić sprawę po naszej myśli.

Ponieważ argumentacja ta miała wszelkie pozory słuszności i dobrej woli, przeto przyjmując jego oświadczenie do wiadomości, zapytałem tylko, czy ze względu na dyktaturę wojskową na Rusi Przykarpackiej i Słowaccyźnie zgodziłby się na użycie innych linii tych ziem, leżących bardziej na zachód, w razie gdyby przez niego wyznaczona stała się iluzoryczną. Z odpowiedzią wahał się, a oglądając mapę Czechosłowacji zaznaczył wymijająco, że gdy będzie potrzeba, zrobi, co będzie tylko w granicach możliwości, po czym przeszedł na naszą polityczną „beznadziejną prawie” sytuację w Galicji wschodniej. Widocznym było, iż był pod wrażeniem dzisiejszej rozmowy z Petruszewiczem, czynił bowiem zarzuty naszej tamże administracji. Nie sądzę jednak, by rewelacje Petruszewicza usposobiły go przychylnie dla sprawy „samostejnej Halyczyny”, gdyż, gdy mu zwróciłem uwagę, że Czechosłowacja powinna całą siłą popierać bezwzględne przyłączenie jej do Polski, ze względu na reperkusje w Rusi Przykarpackiej, spowodowane „25-letniem Cieszyńskiem”, którym by się Galicja wschodnia stała — zapewnił mnie bardzo gorąco, że teraz dobrze to rozumie i że o ile zdarzy mu się sposobność, będzie w tym duchu u ententy, zwłaszcza u Anglików i Amerykanów, działał. Zgodził się również ze mną, że Czechosłowacja powinna popierać unię, federację itp. polsko-litewską, gdyż choćby Czesi zapewne byli radzi widzieć Litwę domeną Rosji, nim Rosja się politycznie skonsoliduje, Niemcy Litwę zupełnie opanują, co chyba nie leży w interesie Czechosłowacji, która może mieć przez Polskę dostęp do Litwy i innych krajów bałtyckich, nie mówiąc już o zasadniczym przeciwdziałaniu wzmocnienia sił Niemiec. Wywodom tym przytakiwał Benesz bez wyjątku.

Sprawy Śląska Górnego nie uważa Benesz za straconą, jakkolwiek Anglicy chcą w znacznej mierze uwzględnić żądania Niemców. Niebezpieczniejszą dla nas zdaje mu się być koncepcja amerykańska, zdążająca do zinternacjonalizowania wszystkich obiektów przemysłowych i komunikacyjnych, m. in. Śląska Górnego. Twierdził, że akcja w tym kierunku przybrała w ostatnich czasach na sile, bez dostatecznej kontrakcji z naszej strony.

Jako charakterystyczny szczegół dodaję, że zdaje się ani wspomniany wyżej dr Locher ani Moravetz (obaj narodowi demokraci) nie wiedzą dotychczas o ustępstwie dr. Benesza w sprawie użycia kolei Marmaros-Jabłonica.

Do powyższego sprawozdania p. Malczewskiego dodaję, że w oświadczeniu min. Benesza w sprawie transportów kolejowych i wyznaczeniu nowej dla nich drogi Marmaros-Jabłonica zawiadomiłem natychmiast ministerium spraw zagranicznych (vide telegram szyfrowy Nr 45) oraz Poselstwo Polskie w Wiedniu. Widząc jednak, po wyjeździe dr. Benesza, że władze tutejsze, a więc referat polski ministerstwa spraw zagranicznych i ministerium kolei żelaznych nie zastosowują się do wskazówek, udzielonych im rzekomo przez Benesza i chcą zapewne ostateczne załatwienie sprawy transportów przewlekać, stawiając np. żądania wysokich rekompensat za każdy przepuszczony wagon, wysłałem do ministra Piltza telegram szyfrowy Nr 46 tej treści: „Mimo przyrzeczeń Benesza, Czesi wstrzymują transporty nawet handlowe. Nie chcą puścić wagonów z banknotami pod eskortą francuską, stawiając coraz nowe żądania rekompensaty. Proszę interweniować i telegrafować wynik”.

Ponadto zażądałem od tutejszego ministerium spraw zagranicznych ostatecznej deklaracji na piśmie w sprawie transportów. Dzisiaj, tj. 21 lipca, odbędzie się konferencja u zastępcy Benesza, w której wezmą udział także przedstawiciele czechosłowackiego ministerium kolejowego. O wynikach owej konferencji zawiadomię w drodze telegraficznej. Na razie proszę o zarządzenie, aby przepuszczanie z naszej strony transportów przetworów naftowych uczynić ściśle zależnym od wzajemnego przepuszczania przez władze czechosłowackie naszych transportów. Te zaś dostawy, do których zobowiązemy się w drodze wymiany, muszą być punktualnie i najszybciej uskutecznione, władze czechosłowackie korzystają bowiem zazwyczaj z każdej sposobności, aby pod pozorem, że my nie dotrzymujemy swoich zobowiązań, utrudniać lub uniemożliwiać przejazd polskich transportów przez terytorium czechosłowackie<sup>1</sup>.

(—) Wysocki

\* Temat niniejszy autor omawia w pracy: Zadržování přepravy valečného materiálu přes Československo do Polska w letech 1919—1920. In: Śląsk Cieszyński u zarania polskiej i czechosłowackiej niepodległości 1918—1920. Red. K. Nowak, Cieszyn 1998, s. 86—95 (przyp. red.).

<sup>1</sup> Odpis listu znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym (dalej CAW) w Warszawie, zespół zbiorowy Teki Baczyńskiego, sygn. I 476.1.107, s. 70—75. W nagłówku oryginału jest pieczęć podłużna z tekstem M.S.Z., GM, Tajne, notatka o przyjęciu listu D.VI, Nr. 2314; Weszło 27/VII.20, notatka ołówkiem niebieskim Odpisy u p. Ministra i notatka atramentem Nr. 66703/D 144001 26/VII 1920.



## 2. List Alfreda Wysockiego z Poselstwa Polskiego w Pradze z dnia 9 VIII 1920 r. do MSZ w Warszawie.

POSELSTWO POLSKIE  
W PRADZE

Praga, dn. 9 sierpnia 1920

Ścisłe poufne

L. 1367 Pol.

Sprawa transportów przez Czechosłowacczynę  
— jej neutralność. Rozmowa z dr. Beneszem.

Dnia 9 sierpnia br. zgłosiłem się do min. Benesza, prosząc go powtórnie o danie stanowczej i jasnej odpowiedzi, jak Republika Czechosłowacka zamierza się zachować wobec Polski w czasie wojny z Rosją sowiecką. Zaznaczyłem przy tym, że ostateczne wyjaśnienie tego pytania jest dla Rządu polskiego bardzo ważne, chociażby ze względu na transporty wojska i amunicji do Polski przez terytorium czechosłowackie.

Min. Benesz odpowiedział na to pytanie w sposób mniej więcej następujący:

„W mowie, jaką miałem przed stałą komisją narodowego zgromadzenia, oświadczyłem wyraźnie, że Czechosłowacczyną zachowa się neutralnie i że jedynym jej celem jest utrzymanie pokojowych, jak najprzyjaźniejszych stosunków zarówno z Polską, jak i z Rosją. To jest nasz program, od którego nie odstępimy. Chcemy żyć w przyjaźni z Polską, nie możemy także narażać się Rosji przez dawanie Polsce pomocy lub ułatwianie dostawy amunicji, wojska lub broni dla którejkolwiek ze stron walczących”.

Kiedy zwróciłem min. Beneszowi uwagę, że Polska nie walczy z Rosją, lecz wyłącznie z rządem sowieckim i z bolszewikami, odpowiedział na to min. Benesz, że rząd czechosłowacki nie uznał wprawdzie bolszewików, ale musi liczyć się z istniejącym faktem wojny Polski z obecnymi przedstawicielami Rosji.

„Zna Pan z pewnością dokładnie — ciągnął dalej Benesz — naszą sytuację wewnętrzną. Z chwilą, kiedy rząd czechosłowacki zgodziłby się na przejazd transportów z amunicją lub wojskiem do Polski, powstałby przeciwko niemu cały naród bez wyjątku, pragnie on bowiem pokoju, nie chce narażać się na nowe konflikty i dąży do nawiązania stosunków z Rosją. Mając wszystkich przeciw sobie, rząd nie mógłby utrzymać się przy władzy. Przyszedłby po nim albo rząd skrajnie lewicowy, który nie pozwoliłby na jakąkolwiek pomoc Polsce, albo — co minister uważa za bardzo wątpliwe — rząd narodowo-demokratyczny, wobec Polski także nieprzyjaźnie usposobiony. Nie możemy narażać państwa na przewroty, nie możemy wywołać burzy, której nie bylibyśmy w stanie powstrzymać. Musimy liczyć się z faktami realnymi, a one każą nam zachować lojalną neutralność wobec obu stron walczących. Uczyniłbym — mówił Benesz — z pewnością wszystko, aby dopomóc Polsce w jej ciężkich chwilach, lecz polityczne stosunki wewnątrz naszego państwa nie pozwalają mi na to”.

„Pan Minister przed odjazdem do Spa — mówiłem — obiecywał nam możliwość przewozu amunicji przez Marmaros-Jabłonicę i nie wykluczał pan również

ewentualności skierowywania transportów przez Orłów albo Łupków. Znając stosunki na Słowaczczyźnie, przypuszczam, że władzom czesko-słowackim byłoby łatwiej zmusić słowackie socjaldemokratyczne organizacje robotnicze do przeprowadzenia transportów kolejowych do Polski, ponieważ organizacje te są o wiele słabsze, aniżeli w Czechach i nie ulegają tak łatwo wpływow bolszewickim. Na podstawie oświadczenia p. ministra Rząd polski liczył się z możliwością transportów przez Słowaczczyznę i poczynił starania, aby je przygotować”.

Odpowiedź dr. Benesa brzmiała mnie więcej następująco:

„W ostatnich czasach sytuacja na Słowaczczyźnie pogorszyła się i przekonałem się, że i ta droga jest dla wojskowych transportów polskich niemożliwą”.

„Czy p. Minister zdaje sobie sprawę — spytałem — z następstw tego oświadczenia? Polska bez amunicji musi wojnę przegrać i Polska będzie wiedziała, komu tę przegraną ma do zawdzięczenia”.

Na to odpowiedział Benes: „Otrzymałem najautentyczniejsze sprawozdania z Warszawy i z Paryża, że Polska posiada wystarczające zapasy amunicji, zasilane stale przez Gdańsk. W samej Warszawie znajduje się 500 dział z amunicją, obliczoną na 300 dni wojny. Także i inne składy amunicji są odpowiednio zaopatrzone”.

„Pozwalam sobie wątpić — odparłem — w prawdziwość tych informacji. Gdyby Polska miała dość amunicji, armia nasza wytrzymałaby z pewnością napór nieprzyjaciela, a Rząd nie narażałby się na przykrość bezskutecznego proszenia Czechosłowaczczyzny o pomoc”. Wracając jeszcze do sprawy neutralności Czechosłowaczczyzny zapytałem, czy Minister ma zamiar ogłosić podobną deklarację, jaką np. złożył rząd niemiecki, i zawiadomić o niej również państwa sprzymierzone?

Min. Benes odpowiedział: „W powyżej wspomnianej umowie złożyłem publicznie tak jasne w tej sprawie oświadczenie, że to wystarcza. I deklaracji osobnej ogłaszać nie będę”.

Uważając dalszą rozmowę za bezcelową, wyraziłem raz jeszcze ubolewanie z powodu takiego przebiegu sprawy, na co na odchodnym dodał jeszcze dr Benes, że otrzymał dzisiaj, tj. 9 bm., z Londynu informację, że kwestia pokoju rządowi sowieckim z Polską będzie załatwiona najdalej za dwa, trzy dni, za pośrednictwem Anglii i że wobec tego sprawa transportów amunicji nie będzie już aktualna. Warszawa dostanie się może w ręce armii sowieckich, ale będzie to tylko odwet za Kijów i to odwet niepociągający za sobą dalszych następstw. Odpowiedziałem na to: „Polska mogła popełnić w przeszłości pewne błędy. Polska wykazała może nawet pewne braki w organizacji wewnętrznej, ale to jedno jest pewne, że Polska hańbiącego pokoju nie zawrze. Będziemy bronili się do ostateczności, wszyscy bez wyjątku. W obliczu niebezpieczeństwa zapomnieliśmy już o różnicach klasowych czy partyjnych i stajemy jak jeden mąż do walki z wrogiem, który zagraża nie tylko naszej ojczyźnie, ale całemu światu i cywilizacji. Dla nas sprawa amunicji nie przestanie być aktualną, dopóki chociażby jeden żołnierz armii sowieckiej zostanie na obszarach Polski. Dlatego też raz jeszcze proszę, aby p. Minister wziął pod rozwagę sprawę transportów wojskowych i starał się ją załatwić w duchu dla nas przychylnym”.

Na zakończenie, nie otrzymawszy na to moje odezwanie się żadnej odpowiedzi, przypomniałem obietnicę przepuszczenia dwu tysięcy koni do Polski i ułatwienia dalszych transportów koni.

Otrzymałem zapewnienie, że minister omawiał już ową kwestię z ministrem rolnictwa, które załatwi ją z naszymi delegatami. Dr Benesz oraz Ministerstwo spraw zagranicznych nie będą oficjalnie brali udziału w tych układach, jakie muszą mieć charakter czysto gospodarczy.

Transporty handlowe będą szły do Polski bez żadnych przeszkód lub ograniczeń. Równocześnie przedkładam osobne sprawozdanie sekretarza Poselstwa Leszka Malczewskiego z rozmowy z min. Beneszem z dn. 1 sierpnia br. oraz moje sprawozdanie z akcji, jaką podjąłem w sprawie wrogiego stanowiska prasy czechosłowackiej i rozsiewania przez nią fałszywych informacji o Polsce.

2 załączniki

(—) Wysocki

## POSELSTWO POLSKIE W PRADZE

Załącznik do No. 1367

W sprawie transportów amunicji i 25 pociągów z końmi, zakupionymi przez Milpolach, byłem wczoraj w poselstwie francuskim i u min. Benesa.

Pod nieobecność posła francuskiego obiecał zastępujący go sekretarz Pozzi bardzo energicznie interweniować u Benesa. Zaznaczam, że stosunek poselstwa francuskiego do nas zmienił się od jakiegoś czasu zasadniczo. Z niechętnego w sprzedawczo przyjacielski.

Rozmowa moja z min. Beneszem, o ile chodzi o transporty koni, dała następujące rezultaty, komunikowane już depeszą szyfrową N.5.

2000 koni mogą być natychmiast wysłane, o czym zawiadomiliśmy jednocześnie Poselstwo i Milpolach w Paryżu. Dla nich gwarantuje Benesz przejazd bez trudności.

Dla dalszych przesyłek proponuje przesłanie do Czech delegata ministerstwa rolnictwa i kolei celem nadania tym transportom charakteru czysto gospodarczego. Uważa układy w tym kierunku jako formalne zapewniając, iż odpowiednie ministerstwa czechosłowackie nie będą czynić żadnych trudności.

Prosił, by jego akcje w tych sprawach utrzymano w zupełnej tajemnicy i nie wciągano w nią jawnie ministerstwa spraw zagranicznych.

Poruszona w następstwie przeze mnie sprawa transportów amunicji nie została w niczym posunięta naprzód.

Min. Benesz wyciągnął znów kwestię zasadniczą, której nie chciał teraz rozstrzygać, mianowicie powzięcie decyzji: neutralność czy wojna z bolszewikami. Pozycję Czechosłowacji uważa za wielce trudną, uważając jako jedyne wyjście oficjalne niezajmowanie w tym względzie zasadniczego stanowiska. „Ni oui, ni

non” — jak się wyraził. Myślę, że raczej powinien był powiedzieć „oui et non” — oui a Paris, non a Prague.

Kładąc następnie nacisk na sensie niedowierzania w udział ententy w wojnie bolszewickiej, dawał do zrozumienia, iż gdyby ententa stanęła energicznie i zdecydowanie po stronie polskiej, zastosowałby się do jej ewentualnej w tym kierunku woli.

Gdym mu przedkładał jego poprzednie zapewnienia w sprawie transportów amunicji, oświadczył mi, że podczas ostatniej ze mną rozmowy (przed odjazdem do Spa) nie doceniał opozycji robotników. Dopiero po powrocie widzi, że trudności są niemal nie do przewyciężenia. Nie pomogło więc wstawiennictwo prezydenta Masaryka, który na moje prośby interweniował u Tusara i Benesza, choć napór jego na nich musiał być znaczny, skoro Benesz kilkakrotnie powtórzył: „Mais vous avez, Monsieur, un fervent protecteur dans la personne du Président”. Z tego co mówił, odniosłem wrażenie, że tylko dla niesprzeciwiania się Masarykowi obiecał wdać się z robotnikami w niepopularne układy. Wątpię jednak, czy będą one prowadzone ze szczerą chęcią przekonania ich. Na moje przedstawienia, że mógłby bez porozumienia się z robotnikami przepuścić pociągi przez Słowację, gdzie jest obecnie stan wojenny, kategorycznie odmówił, wskazując na ciężką walkę, która go obecnie czeka z powodu sprawy cieszyńskiej. Jest on nią tak pochłonięty, że wszystko schodzi się zdaje na plan drugi. Powiedział mi bez ogródek, że czekają go przejścia, z których wątpi, czy wyjdzie cało, lecz że on, jako „funkcjonariusz” ogółu, odwoła się do opinii całego narodu, gdyby w Sejmie groziło mu niebezpieczeństwo. Twierdził, że opinia publiczna zdaje sobie sprawę z jego zwycięstwa dyplomatycznego. Gdym wyraził niemożność gratulowania z mojej strony, zawołał: „Wyście przegrali, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że czyniłem swego czasu Dmowskiemu znacznie korzystniejsze propozycje dla Was, lecz uratowaliście prestige”. Uratowanym prestigem nazywa to, iż otrzymaliśmy miasto Cieszyn i możemy nazywać kraj nam wydzielonym „Cieszyńskim” oraz żeśmy się nie skompromitowali plebiscytem — w pierwszej linii na Spiszu i Orawie, gdzie nie otrzymalibyśmy byli nawet 25%.

Następnie rozwodził się długo nad zmianą kursu polityki względem Polski, zapewniając o użyciu całej swojej powagi w celu ułatwienia nam transita i zaspokojenia innych gospodarczych potrzeb. Na moje uwagi o grożącym zarówno Polsce, jak i Czechosłowacji niebezpieczeństwie z powodu handlowania z Niemcami i o roli Czech w zastąpieniu pokrycia towarów dawniej sprowadzanych do nas z Niemiec, roli, której warunkiem musi być niepośredniczenie między Niemcami a Polską — zapewnił mnie, iż jest to jeden z najważniejszych zadań jego polityki. Już niejednokrotnie — jak twierdził — konferował w tym celu z tutejszymi kołami przemysłowymi, a stosunek swój do Niemiec lojalnie postawił, oświadczaając niejednokrotnie, a ostatnio wczoraj wobec Brockdorfa-Rantzaua, że Niemcy są w republice niemiłe widziani.

Przytaczam te wynurzenia Benesza jako znamienne wobec jednoczesnych jego kokieterii z Niemcami i stałej dążności rządu czechosłowackiego do nawiązania jak najsilniejszych węzłów handlowych z Rzeszą niemiecką. Wczoraj jeszcze chargé d'affaires czechosłowacki w Bernie szwajcarskim w rozmowie ze mną nie krył się



z tym, że Czechy są zdane na stosunki handlowe z Niemcami i muszą je nawiązywać, podnosząc jednocześnie solidność niemiecką i ich wyroby, wobec których Francja i Anglia nie wytrzymują konkurencji.

W odpowiedzi na moją uwagę o stałym uskarżaniu się naszych handlowców na trudności i chęć podejścia przez aferzystów czeskich, min. Benesz przyświadczył mi z ubolewaniem, że mają, zdaje się, rację, bo z podobnymi skargami spotkał się już niejednokrotnie ze strony francuskiej, angielskiej, jugosłowiańskiej i szwajcarskiej. Nie omieszką on zwołać specjalną konferencję w tym celu, aby przedłożyć światu przemysłowców i kupców szkody, jakie taktyką tą sprowadzają państwu. Ma on zamiar zająć się specjalnie sprawą naszej umowy rekompensacyjnej i stadium jej wykonania. Prosił o materiały z naszej strony<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Odpis listu znajduje się w CAW w Warszawie, zespół zbiorowy „Teki Baczyńskiego”, sygn. I 476.1.107, s. 8389. W nagłówku listu jest pieczętka podłużna z tekstem M.S.Z., GM, Tajne, z notatką o przyjęciu listu D.VI, Nr. 2471/T, Weszło 14/8. 1920, notatka ołówkiem: Kopja wyjęta dla p. Ministra, z notatką atramentem 77096/D/15893 12/VIII 1920 i notatka vide N: 66703/D 14400/VI.